

Duchowy raport*

Bernard Fellay, *Pour l'amour de l'Église: Entretiens avec Robert Landers*,
Via Romana 2019, s. 152.

Gdy trzydzieści jeden lat temu abp Lefebvre wyświęcił bez zgody św. Jana Pawła II biskupów i (wraz z nimi oraz współkonsekratorem, bp. de Castro Mayerem) został ukarany ekskomuniką – niektórzy, ci szczerze poruszeni dramatem komentatorzy, pisali, że dla współczesnego Kościoła rozpoczyna się wielki egzamin z dialogu. Dziś, po trzydziestu latach, można się nadal zastanawiać, czy do tej sytuacji musiało dojść, ale trudno zaprzeczyć, że przez ten czas dokonywało się powolne zbliżenie stanowisk Rzymu i Bractwa Świętego Piusa X.

Benedykt XVI, zdejmując w 2009 roku z biskupów tej wspólnoty ekskomunikę, napisał przejmujący list do całego Episkopatu katolickiego: „Niekiedy mam wrażenie, że nasze społeczeństwo potrzebuje przynajmniej jednej grupy, dla której nie trzeba zachowywać żadnej tolerancji; do której można bez przeszkód odnosić się z nienawiścią. A jeśli ktoś śmie się do niej zbliżyć – w tym wypadku papież – również traci prawo do tolerancji i do niego również można odnosić się z nienawiścią bez obaw i zahamowań”. Były po temu powody, bo papieski znak pokoju wywołał

sporo złości. U nas głos zabrali kolejno... marszałkowie obu Izb Parlamentu. Najpierw Bogdan Borusewicz oświadczył, że „wyraźnie Benedykt XVI odchodzi od linii, którą nakreślił i realizował Jan Paweł II (...) to niedobra sytuacja [i w ogóle] Benedykt XVI popełnia błąd za błędem”. A gdy antypapieska szarża marszałka Senatu wywołała konsternację i reprimendy biskupów, z odsieczą przyszedł mu Bronisław Komorowski, który wyraził zrozumienie dla „zaniepokojenia” Borusewicza „jako człowieka Kościoła”. I sam (w rozmowie z Moniką Olejnik) również podzielił się troską o „utrzymanie kierunku posoborowego”, skoro dziś uznaje się w Kościele, że „trochę racji mieli lefebvyści”. Obaj debiutujący eklezjolodzy nie zauważyli jednak, że nie stało się nic nowego. Święty Jan Paweł II wcześniej poszedł nawet dalej od swego następcy. Benedykt XVI nie przyznał uwolnionym od kar biskupom żadnej jurysdykcji, tymczasem św. Jan Paweł II wyświęconego właśnie przez nich (!) bp. Licinia Rangela nie tylko uwolnił od sankcji kanonicznych, ale więcej – powierzył mu władzę biskupią nad specjalnie utworzoną tradycjonalistyczną administraturą apostolską na południu Brazylii.

Najważniejsze w tym planie było jednak uruchomienie przez Benedykta XVI rozmów doktrynalnych na temat przeglądu dokumentów Soboru Watykańskiego II w świetle niezmiennej nauki Kościoła. Rozmowy te trwają od dziesięciu lat. I choć w pewnym sensie toczą się „na marginesie” życia Kościoła, nie są faktem odosobnionym. Już trzy lata przed

* Skrócona wersja artykułu ukazała się w tygodniku „Do Rzeczy”, nr 49/2019.

ich rozpoczęciem Papież powierzył tworzonemu wówczas Instytutowi Dobrego Pasterza zadanie „konstruktywnej krytyki” dokumentów Soboru Watykańskiego II w „wierności dla całości nieomylnego Magisterium Kościoła”.

W niedawno opublikowanym wywiadzie rzece (*Pour l'amour de l'Église*) bp Bernard Fellay, który przez prawie ćwierć wieku (1994–2018) kierował Bractwem Świętego Piusa X, pisze, że momentem zwrotnym, który uruchomił powolne zbliżenie między Stolicą Apostolską a jego wspólnotą, był Wielki Jubileusz roku 2000, pielgrzymka Bractwa do Rzymu, rozmowy z kardynałami Mayerem, Mediną, Castrillónem. Ta książka zaskakuje tym, że cała problematyka pozycji Bractwa nie jest w niej najważniejsza. Przede wszystkim to (zgodnie z tytułem – „z miłości do Kościoła”) rzecz o fundamentach życia katolickiego – wierze, nadziei i miłości.

Stanowisko Bractwa biskup definiuje jako „znak sprzeciwu”, jednak nie w opozycji, ale w służbie Kościoła. Z uznaniem mówi o nauczaniu św. Jana Pawła II o rodzinie, a szczególnie o nieomylnych interwencjach w obronie kapłaństwa. Bez żadnego ekskluzywizmu wyraża uznanie dla „wszystkich, którzy z pokorą pracują w Kościele dla Tradycji”, ze śmiechem wspomina czasy, gdy traktował „Bractwo Świętego Piotra jako rywala, który [jego wspólnotę] chce zabrać wiernych”. Istotnie, czas leczy rany i wyjaśnia różnice. Bractwo Świętego Piotra, powołane przez św. Jana Pawła II po święceniach abp. LeFebvre’a, poszło swoją drogą, zwracając

się w dużym stopniu do innych środowisk. Dziś kierują nim księża wychowani we własnej wspólnotie i choć pozostaje liczebnie mniejsze od Bractwa Świętego Piusa X – jest najszybciej rozwijającym się zgromadzeniem w Kościele powszechnym.

Książka bp. Fellaya to również wypowiedź wpisująca się – choć nie w sposób natrętny – w debatę o kryzysie ujawnionym w skandalach obyczajowych duchowieństwa. Biskup Fellay nie odnosi się do nich wprost, natomiast jego diagnozy są zbieżne ze stanowiskiem Benedykta XVI. Nie zobaczymy istoty problemu, jeśli będziemy ignorować jego aspekty religijne i duchowe. Skandale obyczajowe (czy niekiedy afery kryminalne) to ekstremalna postać zeświecczenia, utraty ducha kapłańskiego. Wieloletni generał Bractwa Świętego Piusa X rekomenduje inne podejście od powszechnie dziś przyjętego. Ksiądz musi być z ludźmi, ale nie bez przerwy, i na pewno nie ciągle wśród tych samych, w zamykającym się kółku.

Ksiądz powinien wypełniać swe obowiązki stanu, a więc głosić prawdę, pracować dla dobra dusz, wspierać. Powinien robić to ofiarnie, a potem się wycofywać, jak lekarz, który przechodzi od jednego chorego do drugiego. Po opatrzeniu pacjenta nie zostaje u niego pod pretekstem, że sprawi mu w ten sposób przyjemność. Jezus daje nam przykład. Zajmuje się swoimi owcami, które witają go z radością, ale szybko doda-

je: „Mam także inne owce, które nie są z tej owczarni. I te muszę przyprowadzić” (J 10, 16). (...) Gdy ksiądz pracuje z innymi, w sposób naturalny rodzą się więzi i przywiązanie. To dobrze, pod warunkiem że na przyjaźń patrzymy z perspektywy dobrego Boga. Gdy ma charakter czysto ludzki, staje się niebezpieczna dla księdza. Trzeba stale uważać, by te przywiązania pozostawały zgodne z tym, do czego powołał nas Bóg.

Kim bowiem jest ksiądz katolicki? Drugim Chrystusem, ma żyć w stanie ofiarowania, a w centrum jego życia ma być najprawdziwsza Ofiara, Msza święta. Msza bowiem nie jest integrującym obrzędem, znakiem tożsamości, zgromadzeniem wiernych, okazją do nauczania. To wszystko są tylko wartości dodane, niekiedy trzeciorzędne. Msza jest uobecnieniem Ofiary Chrystusa, ze wszystkimi jej owocami, a więc szczytem ludzkiej aktywności, ludzkiego życia. W tym duchu ksiądz powinien przeżywać swe kapłaństwo. Im mniej jego serce będzie potrzebować czegokolwiek innego – tym bardziej prosta będzie jego droga, tym będzie bezpieczniejszy.

Dlatego formacja kapłańska musi w ciągu lat seminaryjnych wpoić przyszłym księżom ducha poświęcenia i wyrzeczenia, począwszy od spraw naturalnych, pomocy potrzebującym. I druga rzecz – wyzwolenie od wpływów świata. Tu biskup przedstawia zadziwiająco „postępową” inwencję swej wspólnoty. O ile klerycy muszą

przed regularną formacją odbyć „zero-wy” rok duchowości, o tyle młodym ludziom zainteresowanym życiem religijnym w ogóle Bractwo proponuje rok „humanistyki”, w czasie którego mogą zarówno zapoznać się „od wewnątrz” z życiem seminarium, jak i uzupełnić wykształcenie w zakresie kultury ogólnej, szczególnie literackiej. Ta ciekawa idea wskazuje rzeczywiście, że dziś młodych nie trzeba „otwierać na świat”, ale warto ich otworzyć na dorobek kultury klasycznej i katolickiej. Ksiądz, który świetnie zna Gombrowicza, ale nie słyszał o Kossak-Szczuckiej czy Malewskiej, to istotnie nieszczęście.

Kultura katolicka to łącznik między naturą a łaską. Ta sprawa, obrona cywilizacji chrześcijańskiej, w orędziu bp. Fellaya ma znaczenie zasadnicze. „Kościół musi bronić wartości naturalnych, bo łaska jest zaszczipiona w naturze. Przykazania Boże wyjaśniają prawo naturalne”. Robi wrażenie realizm społeczny, z jakim biskup mówi o tej sprawie, szczególnie w kontekście największego zła społeczeństwa liberalnego, zbrodni aborcji. Kobiety odrzucające urodzenie swego dziecka bp Fellay traktuje jako – w wielu wypadkach – ofiary kontrkultury śmierci. „Te kobiety nie decydują w stanie totalnej wolności. Otoczenie popycha je do tego nieodwracalnego kroku. Robi wszystko, żeby to zbanalizować”. Kościół nie może ignorować ich problemów: „w procesie duchowego uzdrowienia ksiądz musi być wsparciem i dawać dowody współczucia... a już na pewno nie może iść do takiej kobiety z karabinem. Kobieta, która to zrobiła, powinna uświadomić so-

bie dwie rzeczy: ciężar tego grzechu i nieskończone miłosierdzie Boga”. Nie można bowiem uchylić odpowiedzialności indywidualnej, ale jest oczywiste, że „dziewczyna, która zrobiła to w poczuciu beznadziei, pod okropną presją ze strony rodziny, ma mniejszą odpowiedzialność od tej, która kierowała się wygodą i egoizmem”.

Żadnych okoliczności łagodzących biskup nie znajduje natomiast dla polityków wspierających dzieciobójstwo prenatalne. Oni w myśl prawa naturalnego i kanonicznego ponoszą pełną odpowiedzialność za zachęcanie do zbrodni, za zezwolenie na cudzą śmierć, a co najmniej – za odmowę udzielenia pomocy ginącym. Bo istotnie, jakież dla nich można znaleźć okoliczności łagodzące: że tracą dobre miejsce na liście, że wybory będą trudniejsze, że mogą wrócić do wcześniej wykonywanego zawodu, a może że nie mają śmiałości polemizować ze swym przywódcą? Władza jest wielką odpowiedzialnością, nie można się od niej uchylać. Dlatego z takim uznaniem bp Fellay mówi o amerykańskich biskupach, którzy „odmawiają komunii kongresmenom popierającym aborcję (...). Takie potwierdzenie prawa naturalnego służy całemu społeczeństwu. (...) Autorzy takich ustaw niszczą społeczeństwo i – co więcej – prowokują gniew Boży. Narody, które stanowią takie prawa, zostaną ukarane”.

Przełamanie kryzysu cywilizacji chrześcijańskiej to oczywiście kwestia odważnego głoszenia doktryny społecznej Kościoła (bynajmniej nie w jej wymiarze ekonomicznym, ale przede wszystkim suwerennej władzy Boga wobec wszystkich spraw

ludzkich), ale w równym stopniu kształtowania jej odbioru oraz – jak uczył św. Jan Paweł II – budzenia powołań do polityki. W tych sprawach należałoby oczekiwać poszerzenia refleksji Bractwa Świętego Piusa X. Spraw nie należy upraszczać. Bractwo Świętego Piusa X miało spory wpływ na francuską narodową prawicę i bynajmniej nie zatrzymało jej wewnętrznej laicyzacji. Tymczasem polski Kościół, ukształtowany przez pontyfikat św. Jana Pawła II, przyjął Akt Jubileuszowy, głoszący naukę o królewskiej władzy Chrystusa. Byłoby dobrze, gdyby wszyscy, którym zależy na odnowie życia Kościoła i nowym renesansie katolickim – w większym stopniu uwzględniali nasze polskie doświadczenia, z całym krytycyzmem, bez idealizacji, ale bez ignorowania tego, w czym Polska stawiała czoła kryzysowi współczesnego chrześcijaństwa.

Interesujące jest stanowisko bp. Fellaya wobec obecnego pontyfikatu. Oczywiście biskup bardzo krytycznie ocenia przebieg ostatniego Synodu o rodzinie, gdzie „niektórzy chcieli znaleźć wyjątki od prawa. Ale prawo Boże ich nie zawiera. Zło zawsze pozostaje złem. Nie może stać się dobrem w pewnych okolicznościach. Kiedy Bóg dawał nam swoje prawo, Jego przedwieczna Mądrość przewidywała wszystkie przypadki. Prawo ludzkie zawiera wyjątki, bo człowiek nie jest w stanie przewidzieć wszystkich okoliczności, które się mogą zdarzyć. Prawo Boże działa inaczej. Jeśli ludzie chcą reformować prawo Boże, w istocie zaczynają traktować Boga jak człowieka”.

Tego krytycyzmu nie kieruje raczej do samego Ojca Świętego. Mówi, że Franciszek „nie przywiązuje szczególnej wagi do doktryny, interesują go przede wszystkim ludzie”. U Papieża docenia otwartość na działalność Bractwa (które zna jeszcze z Argentyny) i kroki podjęte w kierunku normalizacji jego sytuacji. Dziś więc o wiele mocniej wypowiadają się wczorajsi konserwatyści (kard. Burke, kard. Müller). Biskup Fellay jest bliższy ich wczorajszym pozycjom, w pewnym więc sensie role się odwróciły. Swą książkę ogłasza po zakończeniu swojej dwudziestoczteroletniej misji jako generał Bractwa. Z pewnością to rodzaj duchowego raportu, trudno powiedzieć, na ile reprezentatywny dla całego Bractwa Świętego Piusa X. W ostatnich latach obserwatorzy wiele mówili o różnicach w tej wspólnotce między „akordystami” (zwolennikami definitywnego uregulowania z Rzymem sytuacji kanonicznej Bractwa), identyfikowanymi z postawą i poglądami bp. Fella, a zwolennikami kontynuacji działalności obok urzędowych struktur Kościoła. Spekulacje na temat intencji są zawsze trudne, często jałowe. W wypadku życia Kościoła jeszcze bardziej niż w wypadku społeczeństwa cywilnego.

Jedno jest pewne. Głos bp. Bernarda Fella nie powinien być ignorowany. Jego diagnozy duchowe zasługują na prześmyślenie. Doświadczenie duszpasterskie wspólnoty, która stale rozwija się mimo kryzysu powołań w Kościele – również. Dialog jest wymogiem ludzkiego współżycia, jedność – znamię Kościoła i nakazem Ewangelii. Budować ją można

tylko w Prawdzie. Dlatego *Z miłości do Kościoła* zachęca do medytacji, wniosków, odpowiedzi. ■

Marek Jurek

Nowojorski taniec śmierci

Irlandczyk, reż. M. Scorsese, USA 2019

Punktem wyjścia dla *Irlandczyka* jest dobrze znana i sprawdzona formuła. Sprawdzona, ponieważ w zasadzie wszystkie filmy mafijne Martina Scorsese (w tym także *Wilk z Wall Street*, który jest również filmem mafijnym) to w gruncie rzeczy kazanie na ewangeliczną przypowieść o bogaczu i Łazarzu (zob. Łk 16, 19-31), a w zakresie poszczególnych wątków to wciąż kolejne warianty innych Łukaszkowych opowieści, zwłaszcza zaś słów: I powiem sobie: *Masz wielkie zasoby dóbr, na długie lata złożone; odpoczywaj, jedz, pij i używaj. Lecz Bóg rzekł do niego: Głupcze, jeszcze tej nocy zażądają twojej duszy od ciebie; komu więc przypadnie to, coś przygotował* (Łk 12, 19-20). Dlatego zawsze uważałem, że filmy Scorsese wyrastają z katolickiego gruntu. Dodatkowo wydawać by się mogło, że najświeższe dokonania twórcy *Ostatniego kuszenia Chrystusa* z całą mocą udowadniają taki stan rzeczy, niespecjalnie kryjąc się z tym, że niegdyśiejsze dylematy, wątpliwości czy zgorszenia z powodu zła nieukaranego przez Boską sprawiedliwość ostatecznie spotykają się z, tak czy inaczej, wyrażonym Boskim Sądem.